

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem „GOSĆ NIEDZIELNY” wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Cecylii P.  
Jutro: Klemensa P. i M.  
Pojutrze: Chryzogona M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 32 za. 3 58.  
Jutro „ „ 7 34 „ 3 57.  
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. —

## Rozbolały Warmińczyk.

Grudziądzkiemu hakatyście „Geseligorowi” może do druku nadesłać artykuł byle jaki pismak, a jeżeli tylko pisze nie piórem umaczanym w atramencie lecz w jadzie nienawiści ku Polakom, to może być pewien, że pismo jego w tym blacie hakatystycznym umieszczone zostanie. Tak też niedawno temu nadesłał mi jakiś rozplakany nad słabymi postępami niemieczyzny na Warmii Warmińczyk pismo, w którym krokodylowe łzy leje nad tem, że na Warmii polskość nie chce zagać, tylko wciąż jeszcze się utrzymuje na złość i przekorę panów hakatystów. Aby Czytelników naszych z wytworami mózgu rozbolałego Warmińczyka zapoznać, podajemy poniżej pismo jego w tłumaczeniu polskim. Oto co pisze:

„Wprawdzie nie goreją u nas płomienie polskiego ducha tak jak w Poznańskim lub Prusach Zachodnich, a Polacy i Niemcy żyją wogólności spokojnie obok siebie. Moglibyśmy jednak być znacznie dalej z niemieczyzną, gdyby każdy wykonywał swój obowiązek. Ile to się jednak nagrzeży próżnowaniem. Dopóki dzieci chodzą do szkoły, dopóty będą zniewalane do używania języka niemieckiego, skoro jednak ze szkoły wychodzą, płyną dalej na polskich wodach. W życiu kościelnym już kapłani nie starają się o to, aby język niemiecki, który nauczyciele dzieciom z takimi trudami wpoili, na właściwym ich stawiali miejscu. Podczas przyjmowania do pierwszej komunii św. rozdaje się polskie książki do nabożeństwa, — (bardzo słusznie, bo polskie dziecko ma się po polsku modlić. — Red.) pomimo, że prawie wszystkie dzieci płynnie czytają po niemiecku i z niemieckich książek do nabożeństwa więcej rozumieją aniżeli z polskich. Tak też i w tym roku z okazji uroczystości jubileuszowych rozdawano pomiędzy dzieci, które codopiero lub przed 2 i 3 laty wyszły ze szkoły, potrzebne na uroczystość książeczki w języku polskim. Boleśnie jest to dla nauczyciela niemieckiego patrzeć na to, jak z jego trudów nawet miejscowi inspektorzy szkolni się nasmiewają. W obcowaniu osobistym kapłani ci rozmawiają z dziećmi tylko po polsku nie mówiąc już nie o młodzieńcach i pannach. O ile potrzebne są układy z dozoramiami kościelnymi lub szkolnymi to wszędzie mówi się po polsku. Jeżeli kapłan bierze udział w uroczystościach rodzinnych to przez usta jego nie przejdzie ani jedno słowo niemieckie, chyba, że w towarzystwie bawi jako zagorzały Niemiec. Wielu z naszych młodszych obywateli polskiego pochodzenia, mówiących płynnie po niemiecku, z pewną dumą (!) używa języka niemieckiego, — (dziękujemy za takich młodych Polaków, którzy się ojczyściej swej zapierają mowy, — tych ofiarujemy rozplakalnemu Warmińczykowi na gwiazdkę — Red.). Najniezrozumiałszym jednak przy tem wszystkim jest to, że kapłani pomiędzy sobą mówią po polsku i do siebie pisują listy po polsku. (Za to

zdanie powinna rozbolać dusza pismaka warmińskiego przyjsię do nieba. Czy był przy zdrowym rozumie, gdy je pisał, o tem, niech nam wybaczy, bardzo wątpliwy. Przecież gorączki już minęły, więc chyba o kanikule trudno, ale zdaje się, że znowu nie tak bardzo. — Red.) Liczba kazań niemieckich nie odpowiada wcale potrzebom. (Czy może pismak pomyślał, czy liczba polskich kazań jest dostateczną? — Red.) I tu zalicza się płynnie mówiące dzieci z parafii do Polaków. (Ciekawi jesteśmy, czyby rozplakany Warmińczyk był spokojny, gdyby kto jego dzieci zaliczył do Francuzów! — Red.) Gdyby te dzieci jako i inną młodzież zaliczano do mówiących po niemiecku, to mielibyśmy połowę niemieckich nabożeństw. W tak zwanych niemieckich niedzielach śpiewa się w kościele mocno (!) ale taka sposobność rzadko się zdarza. Kupionych za czasów szkolnych lub rozdanych przez królewską rejencyę niemieckich książek do śpiewu, nie używa się wcale. Natomiast napomina się ludzi pilnie do kupowania polskich książek do śpiewania.

Nad polszczeniem pracują także małe polskie gazety. Wychodząca w Olsztynie „Gazeta Olsztyńska” otrzymuje znaczne za pomocą (!), i stara się przezwyciężać o zagnieżdzenie się po wsiach pomiędzy ludem wiejskim. Po wsiach, w których dawniej ani jednego egzemplarza nie było, rozchodzi się teraz zimą aż po 8 egzemplarzy. Młodzi majątkarze, chałupnicy, którzy kiedyś w szkole do najlepszych się zaliczali, a w wojsku nawet awansowali, (a to ci szczęście i zaszczyt! — Red.) są teraz czytelnikami takich polskich gazet. Wprawdzie jeszcze lepsze interesa robiłaby niejedna narodowo-polska gazeta, gdyby księża popierający „Warmię”, gazetę centrową, nie byli energicznymi konkurentami.“

Tyle ów rozbolały Warmińczyk. — Podaliśmy pismo jego umyślnie w dosłownym brzmieniu, aby każdy z naszych Czytelników mógł teraz pomyśleć, czy tak rzeczywiście jest na Warmii, jak ów pismak pisał. My z nim rozwodzić się nie myślimy. O jednym tylko chcielibyśmy powiedzieć, mianowicie co tyczy owych znacznych zapomóg, jakie to niby „Gazeta Olsztyńska” ma pobierać. Hola, panie pismaku, nie wtykaj nosa tam, gdzie ci nie trzeba, bo mogą ci go przyskrzynić. Powiemy ci zaś, że całą zapomogą naszą jest wiara, jaką nam Bóg daje, wiara, która nam dodaje sił do walki z falangą hakatystów dążących do zagładzenia wszystkiego co polskie, wiara, która nam każe patrzeć w lepszą słoneczną przyszłość, wiara w nasz lud polski, że nas nie opuści, nie zniemczy się i nie pójdzie w „socjalistę”, tylko murem twardym stać będzie przy ojczyństym sztandarze. Oto nasza znaczna zapomoga, panie rozbolały Warmińczyk.

## Dziczenie młodzieży

stwierdził onegdaj wyższy prokurator Dr. Jenbiel w wykładzie, jaki miał w Berlinie.

Od r. 1882 liczba przestępców i zbrodniarzy rośnie co rok o 10 tysięcy. Liczba

zaś młodocianych przestępców i zbrodniarzy wzrosła z 30,719 (w r. 1882) na 47,512 (w r. 1899). Ale to są tylko tacy, którzy przekroczyli ustawy cesarstwa; daleko więcej wykroczeń jest przeciw ustawom krajowym i policyjnym. Wspomniany prokurator mniema, że liczba młodocianych przestępców i zbrodniarzy wynosi co rok około 150 tysięcy. A wielu po raz drugi i trzeci zostali karani.

Jak dziczeniu młodzieży zapobiedz? Jednym ze środków ma być warunkowe skazanie na karę, tak iżby ta wymierzona została dopiero gdy przestępca po raz drugi zostanie skazany. To powstrzymałoby niejednego od ponowienia przestępstwa. Drugim środkiem ma być, żeby nie dopiero od 12go lecz już od 10go roku karano młodzież. Jako trzeci środek zaproponowanym został przez owego prokuratora ustanowienie osobnego urzędu karnego co do młodzieży. Ten urząd karałby przestępców podobnie jak szkoła karze. Można by dodać przedłużenie obowiązku odwiedzania szkoły a i rok, rychlejsze wciągnięcie do wojska, przedłużenie służby wojskowej. P. prokurator zapomniał o najskuteczniejszym środku przeciw dziczeniu. Jest to powiększenie albo raczej przywrócenie dawniejszego wpływu religii na szkołę. Wszakże pewnem jest, że młodzież coraz więcej się psuje od tego czasu, jak wpływ religii na szkołę zmniejszono.

## Z pola walki w Afryce.

O De Wet'cie kursują rozmaite wieści. Do Londynu nadeszła wiadomość, że zebrał on zastęp żołnierzy, z którymi będzie w możności przedsięwziąć energiczne kroki zaczepne na północy Oranii. Wojsko jego ma składać się z 4 tysięcy ludzi, pomiędzy którymi 1500 Afrykanarów Burów z kolonii Przylądka. Według innego źródła Krystyan De Wet od kilku miesięcy nie dowodzi osobicie wojskiem, lecz ma sobie poruczoną inspekcją sił burskich na południu rzek Vaal i Orańskiej i w tym charakterze odbywa podróże w głąb kolonii Przylądka. Stan jego zdrowia nie pozostawia nic do życzenia. Niedawno był w Dewetsdorp. Brzmi to nader nieprawdopodobnie już dla tego, że Burowie nie znają inspektorów armii a o ruchach licznych, drobnych oddziałów burskich nie może być nawet De Wet poinformowanym.

Pewnem jest, że o De Wet'cie nikt nie pewnego nie wie. Jeden korespondent widzi go na północy Oranii, inny na południu i bywało tak od dawna. Jest to osobistość, która przemówiła do umysłów ludzi tak, iż otaczają ją najprzeróżniejszymi legendami. Więc prawdy dojsć niepodobno.

Znaną jest rzecz, że Anglicy zabierają kobiety burskie z sobą i podczas bitwy wyprowadzają je na front — na kule swych ojców, synów i braci. Anglicy temu zaprzeczają, tymczasem prezydent Stejn tak o tem pisze w liście pisanym do Kitchenera:

Wasze wojska nie wzdragały się strzelać z armat na kobiety nasze, gdy na wozach uciekały, choć wasi żołnierze wiedzieli, że mają tylko z kobietami do czynienia. Strzelali z rozmysłu, aby kobiety burskie zmu-

sić, żeby się z wozami zatrzymały. Wiele kobiet zostaje przy takich napaściach rannych, albo zabitych. Tak się stało dnia 6 czerwca 1901 pod Graspán, gdzie żołnierze angielscy napadli na cały obóz, składający się z samych kobiet, które się tylko chroniły i nic do obozów burskich nie wiozły. Myśmy nasze kobiety odbili; a żołnierze angielscy, gdyśmy na nich nacierali, kryli się za szeregi naszych kobiet, żeby się przed naszymi kulami zasłaniać. Gdy później przyszła pomoc Waszym żołnierzom, strzelali potem na cały obóz kobiet, któryśmy już uwolnili, z armat i karabinów. Mógłbym sto takich przypadków przytoczyć, o czym się zresztą Wasza Eksceleńcyja może dowiedzieć od własnych żołnierzy, byle prawdę mówili. Tak pisze prezydent Stejn o barbarzyńskim prowadzeniu wojny przez Anglików. Z listu Ludwika Bothy, wysłanego z Afryki do prezydenta Krügera, dowiadujemy się, że położenie w obozach burskich jest lepsze, aniżeli było. Burzy liczą 15 tysięcy dobrze uzbrojonych żołnierzy i chętnych do walki. Anglicy liczą w Afryce tylko 40 tysięcy żołnierza zniechęconego i po części schorzałego. Kitchener jest w rozpacz, i w tym stanie dopuszcza się gwałtów i okrucieństw.

Ostatnie wiadomości z Afryki potwierdzają depezę o porażce Anglików pod Brak-spruit i dodają, że stracili oni tam 9 poległych, 10 rannych i 64 jeńców, których z wyjątkiem porucznika Burowie puścili na wolność. Z tego zdaje się, że Burowie postanowili zatrzymywać pojmanych oficerów jako zakładników, aby na wypadek, gdyby Anglicy rozstrzelali jeńców, wyrzucić na nich zemstę.

## Co tam słyszeć w świecie?

Przeciwko podwyższeniu cel zebrałi socjaliści w Berlinie 530,625 podpisów. Ogółem według „Vorwaertsu“ podpisało dotąd petycją 2,520,000 socjalistów w 118 okręgach wyborczych, w których przy wyborach 1898 r. oddano 228,000 głosów socjalistycznych.

— Za obrazę cesarza skazano w Bo-

## GÓRKA KLEMENSOWA.

Powieść odnosząca się do zaprowadzenia 20) chrześcijaństwa w Szlązku, oparta na podaniach ludu górnośląskiego.

Napisał Karol Miarka.

(Ciąg dalszy).

Nieokreślone, błogie uczucie i żal zarazem owładnął pierś Borzaka, zatwardziałe serce starego grzesznika stopniało pod tchem miłości Klemensa. Borzak się nawrócił, w duszy posłubił sobie, skoro tylko wyzdrowieje to porzuci bałwany a uwierzy w Boga, którego wyznaje Klemens. O jakież zwycięstwo odniosła miłość chrześcijańska! Miłość, wielkie to i potężne słowo, miłość Boga, ojczysty, bliźnich dokazuje cudów.

W tem weszła do pokoju Krasława, aby się dowiedzieć o zdrowiu ojca. Usłyszawszy, że jest nadzieja ocalenia, nie posiadała się dobra córka z radości, pobięła tedy do łóża Borzaka. »Ach! drogi, kochany ojczu, kiedyż poznasz twą córkę? Nie mógł już dłużej wytrzymać Borzak, otworzywszy tedy oczy na Klemensa i Krasławę, wyrzekł: »Moje kochane dzieci!«

Radosny okrzyk wyrwał się z piersi uszczęśliwionej córki, rzuciła się na ojca, całując jego twarz i ręce, witając go najpiękniejszymi imionami; odciągnął ją Klemens, obawiając się, aby zbyt duża radość nie zaszkodziła Borzakowi. Na zapytanie Klemensa, czy mu jest lepiej, odrzekł Borzak cichym głosem, że mu jest dobrze. Wtem też i ranek zawiła, a niedługo wszedł Łędzin do pokoju. Zdziwił się wielce, widząc rozmawiającego Borzaka, chciał się się tedy cofnąć, ale przywołał go Bo-

chum pewnego górnika na półtora roku więzienia.

— Z Lipska telegrafują, że bankier Blemborg, który popadł w konkurs, ulotnił się, zabrawszy z sobą przeszło 100,000 marek.

— Ludność Berlina. W dniu 1 grudnia 1900 r. według ostatecznych rezultatów, ludność Berlina wynosiła 1,888,848 głów (1,590,115 ewangelików; 188,440 katolików; 92,206 żydów). Ilość żydów się powiększa, ponieważ do Berlina emigrują żydzi z Poznańskiego i Szląska. Niektóre gimnazya berlińskie, jak gimnazjum Wilhelma w ulicy Bellevue, ma wśród uczniów więcej żydów niż chrześcijan. Katolicy berlińscy należą przeważnie do klasy robotniczej; większość z nich, to polacy.

— Anglia. Lord Roberts popadł w niełaskę, jeśli słuszna wierzyć prywatnym doniesieniom, które opiewają, że między ministrem wojny Hordrikiem a marszałkiem Robertsem powstały nieporozumienia. Rząd jest podobno niezadowolony z lorda Roberta, ponieważ tenże w całym kraju przewodniczy uroczystościom, rozdaje medale za celne strzelanie itd., zamiast stać na swoim posterunku. Obiega pogłoska, że lord Roberts poda się w kwietniu do dymisji.

— Turcja. Z Konstantynopola donoszą, że wielkim wezyrem został ostatecznie zamianowany Said Pasza, który urząd ten zajmował już dawniej. Dla sułtana nie było rzeczą łatwą znaleźć w obecnych stosunkach męża odpowiedniego na to stanowisko najwyższego urzędnika. Ministrowie i inni dostojnicy, którym sułtan urząd ten ofiarował, odmawiali przyjęcia go lub też stawiali warunki takie, którym sułtan nie mógł zadość uczynić. Jeszcze krótko przed zamianowaniem Saida mniemano ogólnie, że urząd ten powierzony będzie obecnemu zawiadowcy wielkiego wezyratu Abdurrahmanowi Paszy, który znany jest jako przeciwnik europejskiej kultury, lub też że miejsce to pozostanie chwilowo nieobsadzonym i że sułtan zamianuje tylko tak zw. Baszwekisa, tj. prezydującego ministra. Zamianowanie Saida Paszy wywołało więc w ko-

rzak, mówiąc: »Łędzinie nie odchodź, dziś trzymam zgodę z całym światem.« Z radością zbliżył się Łędzin, a Krasława aż pokraśniała na twarzy, widząc dobre serce ojca dla miłego jej sercu.

Borzak pod opieką Klemensa przychodził co dzień więcej do zdrowia, nie tylko na ciele, ale i na duszy.

Nastąpiły szczęśliwe chwile dla Klemensa, albowiem spełnił się cel gorących jego życzeń; największy najprzyjaciel chrześcijaństwa, Borzak, słuchał gorliwie jego nauk, leżąc na łożu otoczony Krasławą, i Łędzinem. Klemens głosił im wymownymi ustami naukę Chrystusa. Któż był szczęśliwszym od Krasławy i Łędzina? Mogli się widywać z sobą, a z postępowania Borzaka znać było, że wielce Łędzina polubił.

Sześć tygodni upłynęło, zanim Borzak mógł powstać z łoża niemocy. Przez ten czas on i Krasława poznali zasady wiary chrześcijańskiej tak dalece, że Klemens uważał ich za należycie przygotowanych do przyjęcia Chrztu świętego, przeciw odłożono to jeszcze na później, gdyż Borzak pragnął wyrzucić się swoich błędów uroczystie przed ludem w czasie zbliżających się świąt pogańskich, które obchodzono w końcu czerwca, aby swoich przykładem trwających w pogaństwie nakłonić do przyjęcia chrześcijaństwa. Nieraz napaadały Borzaka różne wątpliwości, jak wogóle starych grzeszników, gdy się nawracają. Często zaczął wątpić o łasce Bożej, sądząc że to jest niepodobieństwem, aby mu Bóg tyle grzechów odpuścił. Klemens umiał takie wątpliwości pokonywać, mianowicie przykładami z Pisma świętego, jak n. p. o Maryi Magdalenie, o Szawle itp., a tak wstępowała ufność i nadzieja w serce Borzaka. Obawiał się też prawda kapłanów i ludu, przeciw postanowił nie ustraszyc

łach dyplomatycznych pewne zdziwienie.

## Surowy wyrok.

W sprawie wrzesińskiej, gdzie chodziło o bicie dzieci za to, że nie chciały się uczyć religii po niemiecku skazano 20 oskarżonych razem na 17 lat 6 miesięcy więzienia i 10 tygodni aresztu. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska** dyecezya. Redakcyę dziennika kościelnego dla dyecezyi warmińskiej obejmie z początkiem przyszłego roku ks. subregens dr. Borchert.

**Chełmińska** dyecezya. Pelplin. Święcenie 16 kleryków na subdyakonów nastąpi w drugą niedzielę Adwentu.

**Pomerania.** W niedzielę 10go b. m. został nowy kościół w Anklam przez ks. dziekana Hirschbergera ze Szczecina poświęcony. Podczas Mszy świętej śpiewano Mszę „Stabat Mater“ a na ofiarowanie pieśń „Ave Maria“, skomponowaną przez zmarłą pani von Massow, która była obywatelką Anklam i na łono Kościoła katolickiego przeszła.

**Monaster.** Kaplica w Telgte z obrazem Matki Boskiej Bolesnej, cudami słynącym, została okradzioną. Złodzieje zdarli wszystkie kosztowności i zabrali je. Telgt nad rzeką Ems, położona półtorej mili od Monasteru, jest miejscem pielgrzymek szczególnie na uroczystość Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny.

**Jerozolima.** 6go b. m. umarł tu łaciński Biskup Sufragan ks. Pasquale Appodia z Subiasco, w chwili gdy odprawiał Mszę św.

## Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 22 listopada 1901.

— Ostrymi nabojami strzelać będzie za-

się żadnymi przeciwnościami, owszem pragnął i życia w razie potrzeby nie szczędzić, aby tylko zmazać dawne przewinienia i przyczynić się choć maluczko do zaprowadzenia chrześcijaństwa.

XV.

Święto Sobótki.

Rok 1000-czny po narodzeniu Chrystusa był nadzyczaj suchy, tak, że nawet jeziora i stawy powysychały. Ztąd zanosilo się na wielki nieurodzaj, a zatem pannaowała z tego powodu wielka bojaźń między ludem. A że Górka Piorunowa szeroko i daleko słynęła, więc też na święto Sobótki około 21 czerwca obchodzone, zebrały się tłumy. Nie odbywały się te pielgrzymki jedynie z pobożności, i sprawy handlowe przyczyniały się niemało do licznego zbiegowiska. Nietylko mieszkańcy dzisiejszego Górnego Szląska, aia i Górale z Czech i Węgier dążyli do sławnej Górki. W celu składania ofiar i wymiany handlowej wzięli lub przynosili z sobą pielgrzymi kruszce, sól, tkaniny, skóry, miód, suszone mięso, a inni p dzili stada bydła, koni i owiec. Malowniczo to był widok, gdy wieczorem owe tłumy wznieciły sobie ogniska, a mianowicie ostatni wieczór, który to zwyczaj po dziś dzień jeszcze na Szlązku się dochował.

Nim nadszedł dzień święta, zgromadzeni przychodnie trudnili się wymianą handlową i składali ofiary bogom. Wieczorem zwykle schodził czas na pijatyce, bo już i wtenczas, choć nie gorzałka, ale miodek i piwo było znane. Pili jednak tylko mężczyźni, niesłychaną było bowiem u dawnych Słowian rzeczą, aby się kobieta upita.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oga wojskowa z Olsztyna na placu ćwiczeń pod Dajtkami w stronę wzgórza 446 na placu w Dajtkach i to w następujących dniach: 25, 27 i 29 listopada, 2 i 4 grudnia każdorazowo od 7 z rana do 1 po poł., i 6, 9, 11 i 13 grudnia każdorazowo od 7 i pół z rana do 3 po poł. W dniach tych dla własnego bezpieczeństwa nie wolno chodzić po placu ćwiczeń, po drogach pomiędzy jeziorem ukulskim i wybudowaniami Penczerzyńskiego — Skoka i Szczepańskiego; do znajdującego się na placu ćwiczeń torfowiska dojść można tylko od strony lasu kudypskiego.

— Egzamin zwalniający w seminarjach nauczycielskich odbędzie się w roku 1902 jak następuje: w Karalene 27 lutego, w Ostrudzie 13 lutego, w Ragnocie 5 marca, w Wałdowie 24 marca, w Ilawie 11 września, w Węgoborku 25 sierpnia, w Szczytnie 4 września i Olsztynku 29 sierpnia.

— Zaginął od 12 bm. chory na umyśle szewc Jan Ratibor z Ubstychu. W drodze z Nagładów do Ubstychu będąc zablakował się w kudypskim lesie i przypuszczać można, że zmarł, ponieważ mimo wszelkiego poszukiwania nie znaleziono go dotąd. Wójt w Gutkowie prosi więc, aby o pobycie Ratibora donieść mu, lub też sołtysowi w Ubstychu.

— Falb przepowiada, że będziemy mieli lekką zimę. Wedle niego spadnie w styczniu mało śniegu, za to znacznie więcej w lutym, zaś bardzo obficie ma spaść śnieg w początkach marca. Temperatura ma odpowiadać porze roku. Mądrze to powiedziane, bo może być zimno, zimniej i bardzo zimno. W kwietniu mrozy mają być większe. To wszystko przepowiedział Falb, który, jak się to już często zdarzało, nie zawsze prawdziwie przepowiada.

— Dawniejszy właściciel hotelu Rogalla zmarł w środę nagle w zakładzie dla obłąkanych w Kortowie.

— Podejrzanego o podpalenie gospodarstwa majątkarza Grossa w Ornowie, robotnika Bludaua, przywieziono z Ostrudy do więzienia w Olsztynie.

— Nauczyciel Beckmann z Klucznika został wprowadzony w urządowanie.

\* **Marcinkowo.** Oberzę wraz z rolą p. P. tuząd kupił za 6500 m. majątkarz pan G. z Stawigudy, który posiadłość swoją rozparcelował i dwa domy należące do tego sprzedał.

\* **Getkowo.** Ks. prob. Kensbockowi nie ukradł nikt owiec. Same się one wylamały.

\* **Wartembork.** Termin wyboru ławników i sędziów przysięgłych dla tutejszego sądu okręgowego naznaczono na 23 listopada o godz. 4 po południu w sądzie wartemborskim.

\* **Wartembork.** Landrat tutejszego powiatu nakazał swego czasu trzymanie psów na łańcuchach w kilku miejscowościach należących do okręgu sądu wartemborskiego, pomiędzy innymi i w Kronowie. Mimo nakazu biegał w tym czasie pies nauczyciela w Kronowie po wsi, za co sąd ławniczy skazał nauczyciela na dzień więzienia. Izba karna zmieniła wyrok ten na 3 m. kary odn. dzień więzienia.

\* **Wartembork.** Na bazarze urządzonym dla biednych miasta zebrano ogółem 809,40 m. — Uczeń Ewald Janowski idąc ze schodów spadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę.

\* **Dąbrówno.** Dziewczyna Poetzel służyła swego czasu u właściciela dóbr Negeborna w Szwałdku. Pewnego dnia powstał w domu p. N. ogień i zniszczył prócz domu wiele innych rzeczy. Podczas ratowania ukradziono żonie p. N. spódnicę wartości 21 m. Po długim czasie wykazało się, że spódnicę tę skradła Poetzel i oddała ją matce. Siostra dziewczyny, żona robotnika Labsa wiedząc, że spódnica została skradzioną używała jej mimo to. Sąd ławniczy skazał każdą z nich o 4 tygodnie więzienia. Poetzel wniosła o rewizję, a izba karna w Olsztynie zniżyła jej karę na 2 tygodnie. Labsowa zadowolila się pierwszym wyrokiem.

\* **Miłomłyn.** Handlarz Kożuch objeżdżał po wsiach z towarami kolonialnymi dla kupca Kaisra. Zandarmowi Justowi zdawało się, że paczki, które Kożuch obwoził, są lżejsze aniżeli być powinny. Dla tego wytoczono K. proces o oszustwo. Ponieważ K. bronił się tem, że paczki odbiera ze składu Kaisra i nie waży ich, więc sąd ławniczy w Olsztynie uwolnił go od winy i kary. Rewizją pomocnika prokuratora (amtsanwalta) izba karna w Olsztynie odrzuciła.

\* **Łęgajny.** Nauczyciel Blaschy otrzymał wskutek choroby miesiąc urlopu. Zastępywać go w tym czasie będą dwaj nauczyciele zatrudnieni także w Łęgajnach.

\* **Ostruda.** Bijatyki uliczne są tu na porządku dziennym. Tak też było wieczorem 16 stycznia. W dniu tym zebrała się na ulicy gromada takich opryszków i wyprawała hałasy. Na napominania stróżów nocnych odpowiedzieli śmiechem. Kiedy policjant Eisenberg przybył i chciał gromadę wypędzić uderzył go murarz Salewski w pierś. Eisenberg go uwięził. Tak samo poturbował policjanta murarz Walther. Za to przestępstwo skazał Salewskiego i Walthera sąd ławniczy każdego na 15 m. kary odn. 3 dni aresztu i miesiąc więzienia. Rewizya została odrzucona. — I w naszym mieście odbędzie się posiedzenie obywateli, którzy chcą uchwalić protest przeciw obeldze rzuconej przez Chamberlaina na wojsko niemieckie. — Śmiały kradzieży dokonał tutaj jakiś złodziej w sobotę. W samo południe ukradł on ubranie, wywieszone przed składem mistrza krawieckiego Czioska i zniknął. Ubranie miało wartości 20 m.

\* **Z Ostrudzkiego.** Prawie największa wieś w tutejszym powiecie, obejmująca około 9000 morgów ma być sprzedana na subhaście 30 grudnia w Mielaie.

\* **Pasym.** Znowu jeden przypadek wiary w czary. Donosiliśmy już, że podejrzanie, jakoby zamordował majątkarza Bohna, padło na parobka Knizia a to dla tego, że Knizia przebił kogoś konia. Co więc robi. Idzie do „mądrej“ kobiety, która mu wmożliła, że konia przebił jeden z sąsiadów. Ponieważ najbliższym jego sąsiadem był zamordowany Bohn, więc nikt inny jak tylko ten konia zabił. Za to trzeba więc się na nim zemścić. Knizia kilkakrotnie wyrażał się, że Bohnowi to samo zrobi co on jego szkapinie. Wskutek tego tylko padło na niego podejrzenie, czy słusznie nie wiadomo.

\* **Szczytno.** Sołtyssem w Pupach wybrany został właściciel fabryki Neubacher.

\* **Rastembork.** Jakiś chory człowiek zeskoczył z drugiego piętra na ulicę i tak się pokaleczył, że musiano go odwieźć do lazareta. — W sobotę panował tutaj szalony wichur. Niejeden z mieszkańców kładł się wieczorem dnia tego z życzeniem aby Bóg uchronił miejscowość naszą od pożaru. O godz. 3 z rana jednak zbudzili ze snu mieszkańców okrzyki „ogień“. Podpalaczowi udało się podpalić budynek na podwórzu Reschkego. Straż ogniowa po godzinie wysiłku ogień jednak ugasiła, tak że większego nieszczęścia nie było.

\* **Brunsborga.** Zameżna Jadwiga Lippold sprzedawała losy loteryi meklemburskiej. Tutejsza izba karna skazała ją za to na 600 m. kary. Sąd rzeszy rewizyą jej odrzucił.

\* **Frombork.** Nie tylko ospice ale i dyfterya panuje po wsiach okolicznych. Lekarz tutejszy dr. Harnau wstrzykuje chorym dzieciom środek przeciw dyfteryi tak zwane serum dyfteryjne i to z bardzo dobrym skutkiem. Wszystkie dzieci z wyjątkiem dwojga, do których rodzice za późno powołali lekarza, wyzdrowiały.

\* **Wystruć.** Wyższego oficera Hildebrandta, który, jak wiadomo, zastrzelił w pojedynku kamrata swego Blaskowitza, skazał sąd wojenny na 2 lata fortecy.

\* **Głubin.** Dawniejszego kierownika jednego z handli drzewem w Gdańsku, który tutaj się okupił, uwięziono jako i właściciela tejże firmy. Chodzi podobno o rozmaite oszustwa, których się mieli dopuścić.

\* **Toruń.** Pod Piotrkowem zastrzelił żołnierz rosyjski jakiegoś wychodźcę, który przeszedłszy nieprawnie granicę na zawołanie żołnierza nie stanął zaraz.

\* **Gniezno.** Gdy mieszkańcy Zydowa szli wieczorem dnia 11 bm. na dworzec, usłyszeli dziwny głos, który jak się zdawało, z pod ziemi wychodził. Po bliższym badaniu znaleźli szewca W., który w podpiłym stanie wracając do domu wpadł w studnię i wołał o pomoc. Pięciu mieszkańców ze wsi wyciągnęło go ze studni, ale szewc wywołał wielką uciechę pomiędzy licznie zebranymi, bo zgubił w studni flaszkę z wódką i chciał po nią do studni wrócić. Oprócz niemilej kąpiele szewcowi nic złego się nie stało.

## Na grudzień

można już teraz zapisywać „G a z e t ę O l s z t y ń s k ą“ u listowych i na poczcie. »Gazeta Olsztyńska« wraz z dodatkiem »Gość Niedzielnym« kosztuje na miesiąc grudzień tylko 34 fen., z przyniesieniem do domu 42 fen.

Wiarusyl! zapisujcie, czytajcie i rozpo-  
wszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“.

## Rozmaitości.

**Miłość macierzyńska.** Do jakiego bohaterstwa zdolną jest matka w obronie swego dziecięcia, może służyć za przykład następujący przypadek. Młoda właścianka z dzieckiem małym powracając z pola, usiadła w tyle wozu, którym jechał jej mąż. Nagle przestraszone konie poniosły pędząc szalonym galopem. Młoda kobieta nie zdołała utrzymać się jedną ręką i przy silniejszym wstrząśnieniu spadła z wozu. Na nieszczęście zaczęła się suknią o wóz, który pociągnął ją ze sobą po kamieniach i dołach, i jednocześnie noga jedna dostała się pomiędzy szprychy koła. Dzielna kobieta w tej strasznej chwili nie straciła przytomności. Nie zważając na ból, jaki sprawiała złamana noga i tłuczona o kamienie i korzenie drzew głowa, trzymała wzniezionemi w górę rękoma dzieciętko, aby je uchronić od wypadku i wzywała, co sił ratunku. Gdy w szalonym pędzie wóz zawadził o drzewo, a konie urwały się i pobiegły dalej, nadbiegli ludzie podnieśli kobietę straszliwie potłuczoną i pokaleczoną, ze złamaną nogą. Dziecko było zdrowe i całe — ocaliła je miłość matki.

**Milionowy spadek.** Pan Józef Grabiński, zamieszkały w miejscowości Chitila, w Rumuni, ogłasza w czerniowieckiej »Gazecie Polskiej« że w Stanach Zjednoczonych zmarł pewien Polak, pozostawiając majątek kilkunastomilionowy, złożony w Banku dla spadkobierców. Do spadku tego mają prawo członkowie spokrewnionych rodzin: Dembińskich Bielańskich, Strzetulskich, Ciermirskich Pomiankowskich, Dwernickich, Rusnickich, Sawickich, Kodrebskich, Bogdanowiczów i Grabińskich.

Tylko

w  
plombowanych paczkach

z obrazem księdza prałata Kneippa sprzedawana bywa nadzwyczaj dobrze smakująca i zdrowa kawa słodowa Kathreiner, która ma sławę światową.

## Do wiadomości

podaję, że moje zapasy garderoby nie wszystkie jak dawniej gotowe są kupione, jak to prawie każdy tutaj i w innych mniejszych miastach czyni, tylko że w domu moim urządziłem

## własną pracownię,

którą kieruje umyślny przykrawacz mający do pomocy 40 krawców. Z tego też powodu mam wielki skład sukna, wszystko bardzo dobry towar. Wskutek tego mogę pomimo podpadającej taniości wprowadzać w handel takie garderoby, które wyróżniają się **bardzo dobrą i mocną pracą i dobrem leżeniem** i konkurować mogą z najlepszą pracą przy ubiorach zamówionych. Każdy kunda może się przekonać i poznać różnicę, mianowicie, że u mojej garderoby każdy szew i guzik mocno są przyszyte. Do tego przychodzi jeszcze, że obecnie nie kupuję przez podróżnych, tylko około 4-6 razy w roku objeżdżam miasta fabryczne, gdzie zawsze skupuję sukna i materye na podszewki niżej ceny wartości (kupno okolicznościowe). Zaopatrzyłem się obecnie mianowicie **plaszczami, mantlami, jopami i ubraniami dla panów i chłopców** każdego wieku i daję każdemu najkorzystniejszą sposobność równocześnie przy zakupie sukna obstalowania podług miary pod gwarancją leżenia nawet bez przymiarki.

**Jacob Levy,**  
obok p. Struwe. Rynek 20.

3-3

## Kalendarz „Katolika” na r. 1902

zawiera następujące dłuższe i krótsze powieści opowiadania. Bitwa pod Grunwaldem, opis wyjęty z sławnej powieści „Krzyżacy” przez największego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza; W chacie Burskiej, opowiadanie z wojny Anglików z Burami, bardzo zajmujące a przedstawiające grozę wojny, jeszcze się toczącej; Męczennik za wiarę, powieść podług prawdziwego zdarzenia, opisująca losy młodego chłopca żydowskiego, który z miłości dla wiary Chrystusowej, z ręki okrutnika ojca swego śmierć poniósł; Trzy Siostry, Przedłużenie życia z powodu różańca świętego. Co to jest bieda, zabawna powieść o królewiczu, szukającym biedy po świecie i co mu się przy tem zdarzyło, Nagroda za szlachetny uczynek, Ratunek za ratunek, Nawrócenie w ostatniej godzinie, Dowcipy polskiego chłopca, bardzo uciechająca historia, Cudowne uleczenie choroby, Jakże życie, taka śmierć, Na łożu śmierci, Pomoc w czasie głodu, Pies, jakich mało, śmieszna historyjka obrazkowa, Przygoda Michałka z byczkiem, Zandarm i łazęga.

Kalendarz zawiera oprócz tego następujące wiersze: Wiersz na Nowy Rok, Do bociana, Powitanie, Brzoza Gryzlińska, Dziewczę polskie, Źródło świętego Gangolfa.

Lubownicy śpiewu znajdują w kalendarzu cztery piosenki z nutami.

Z dalszej treści kalendarza przytaczamy: Dziwne zwyczaje różnych narodów co do koszlawienia ciała ludzkiego, Prześladowanie chrześcian w Chinach, Jak król polski Władysław IV. opiekował się ludem, Ciekawość u zwierząt, Historia dzwonu. Każdemu jak najwięcej pożytku przyniesie artykuł w kalendarzu pod tytułem: **Co każdy o prawie wiedzieć powinien.**

Przeszło 70 pięknych obrazków większych i mniejszych z dobi kalendarz, a między nimi w wielkości kalendarza: 1) Bitwy pod Grunwaldem 1) Śmierć wielkiego mistrza Krzyżackiego, 2) Książę Witold uderza na Krzyżaków, Przed grótą Matki Boskiej w Lourdes, Król i królowa angielscy przy otwarciu parlamentu, Gwiazda morza zmiłuj się nad nami, U lekarza dla dzieci. Nadto 6 bezpłatnych dodatków: 1) **Śliczny kolorowy obraz cudownej Matki Boskiej**, 2) obraz ks. kard. Ledóchowskiego i 3) ks. kard. Puzyny, 4) kalendarz ścienny, 5) kalendarz kieszonkowy albo pułgaresowy, 6) **abcadło ścienne z literami drukowanymi i pisanymi dla dzieci.**

Cena kalendarza 50 fen., z przesyłką 60 fen. Odprzedającym wielki rabat.

Kto wprost do ekspedycji „Katolika” nadesłże 5 marek otrzyma jedenasty darmo, a prócz tego jeszcze jako nagrodę książkę pod tytułem: **Święty Jan Kanty** przez ks. kan. Koszusińskiego, zawierającą 230 stron druku i kosztuje w handlu ks. garskim 1 markę.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (P. anweisung). Koszta przekazu wynoszą 10 fen., jeśli się posyła sumę nie większą jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynoszą koszta przesyłki pieniędzy 20 fenygów. — Adresować do: KATOLIK, Rynek 20.

Za redakcją odpowiedzialny Stanisław Paszliński w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Piemeżnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

## Wielki magazyn trumien

składający się z trumien drewnianych i metalowych rozmaitej wielkości i fasonu polecam niniejszem.

**Ceny niskie.** Równocześnie przypominam także uprzejmie że mam wielki **skład ubrań dla zmarłych, buty, pończochy, deki, poduszki, wieńce**, rozmaite ozdoby dla trumien i wszelkie artykuły pogrzebowe.

Z wysokim szacunkiem.

**Gustaw Off,**  
Warlembork.

## Kalendarze Karola Miarki

na rok 1902

200 000 egzpl.

## Kalendarz Maryański

Najpiękniejszy kalendarz polski, zawiera śliczne powieści, wesołe opowiadania, piękne obrazki i 6 nadzwyczajnych dodatków:

1. Elementarz polski, 64 str.
2. Obraz kolor.: Królowa Wsz. Świąt.
3. 2 obrazy cienne.
4. Obraz cienkowy z 4 portretami.
5. Dwukol. kalend. ścienny.
6. Kalendarzyk kieszonk.

Cena z wszystkimi dodatkami 60 fenygów.

## Święta Rodzina Przyjaciół Rodziny

po kalend. Maryańskim najczęściej polecenia godny, zawiera również piękne powieści, opowiadania, obrazki i nadzwycz. dodatki:

1. Obraz kolor.: W domku św. Rodziny.
2. Obraz jednokolorowy.
3. Kalendarz ścienny.
4. Wzory, jak przykrawać suknie.

Cena 50 fenygów.

Najtańszy ze wszystkich kalendarzy polskich, niemniej odznaczający się doborową treścią, pięknymi ilustracjami itd.

Dodaje się do niego:

1. Obraz kolorowy.
2. Kalendarz ścienny.

Cena tylko 30 fen.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i wprost u Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

## Znakomity

klarowny olej do jedzenia, osada zupełnie wykluczona, jest zawsze do dostania

w młynie Sojka pod Dorotowem.

## Spiritus

najlepszy i najczystszy i inne przyprawy do robienia wina poleca 6-3

August Lubowski.

## KALENDARZE

na rok 1902:

Święta Rodzina	50 fen.
Poznański	50 „
Przyjaciół Rodziny	30 „
Nadwiślanin	20 „

poleca drukarnia Gazety Olsztvńskiej.

## \* Nasz ojciec \*

powiada, że nie ma lepszego środka, jak **Skallera australski olej eukalyptus**, gdy cierpi na **astmę i reumatyzm**.

## \* Nasza matka \*

bierze ten środek domowy, gdy ma **migrenę** albo **influcnę**, a nam pomaga zawsze przy kaszlu albo bólu zębów. Flaszka 2 m. i 1 m. — tylko prawdziwe w **R. Hesse, E. Milde, P. Schirmacher**, w Warlemborku u **G. Capeller**.

6-4 s

## Sprzedaż drzewa

W sobotę, dnia 23 listopada od godz. 9 z rana odbędzie się w Wypszu sprzedaż drzewa do budowy, użytku i palenia z rewirów Wypsza, Kronowo i Kajkutów.